Wydanie południowe.

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.
Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.
Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 47. **Kraków, Wtorek dnia 26 Lutego 1901.** **Rok IX.**

ODPRAWA.

Ten sam anti-czeski artykuł „Czasu“, o którym wczoraj pisaliśmy na tem miejscu, doczekał się należytej odprawy na łamach czeskiej „Politik“.

„Zachowanie się Koła polskiego wobec kwestji interpelacyj nieniemieckich—pisze „Politik“—znalazło w wiedeńskiej korespondencji „Czasu“ komentarz, który nie pozostawia pod względem jasności nic do życzenia.“ Streściwszy następnie argumenty „Czasu“, koncentrujące się w konkluzji, iż Czesi są winni wywołania widma niemieckiego języka państwowego, a to przez posługiwanie się językiem czeskim w parlamencie i przy zebraniach kontrolnych („zde!“), dodaje „Politik“ co następuje:

„Przedewszystkiem musimy zauważyć, iż kwestji interpelacyj nieniemieckich nie poruszyli pierwsi posłowie czescy. Uczyniły to „chętne do pracy“ niemieckie stronnictwa. Powiedzenie, iż posłowie czescy pierwsi wnieśli nieniemiecką interpelację, nie odpowiada również istotnemu stanowi rzeczy. Autorem jej był polski poseł ludowy. Gdyby „Czas“ zechciał się pofatygować i skontrolować nieniemieckie interpelacje, zobaczyłby, że nie mała ich część wyszła od polskich posłów opozycyjnych. Nie udaje się zatem zwalenie całej odpowiedzialności na delegację czeską.

„Jeszcze nieszczęśliwszą i świadczącą już wprost o złej woli jest wzmianka o kwestji „zde“ w armji. Czyby już wyszło „Czasowi“ z pamięci, że najwybitniejsi przedstawiciele czeskiej delegacji (dość wymienić dra Kaizla, dra Engla, dra Kramarza i w. i.) oświadczali się stanowczo przeciw wywlekaniu tej kwestji? Czyż w Galicji nie zachodziły liczne przypadki meldowania się po polsku przy zebraniach kontrolnych, czy nie było i tam również licznych koflików z wojskowymi, którzy urażali honor narodowy? Co by „Czas“ na to powiedział, gdyby zechciano zużytkowywać te przypadki przeciwko narodowi polskiemu?

„Dotąd tylko prasa niemiecko-liberalna i niemiecko narodowa uważały za stosowne przedstawiać lud czeski i delegację czeską jako zaburzycieli spokoju w armji? Czyżby „Czas“ zapragnął również zbierać laury na tem polu? Czy zamierza on grać względem nas tę samą rolę, którą odgrywają niemieccy hakatyści wobec jego współrodaków? Przepyszny jest argument, że czeska delegacja, usiłując stawić opór wykluczeniu nieniemieckich języków z parlamentu, pędzi wodę na młyn przeciwników. Gdyby ta maksyma była słuszną, w takim razie stronnictwa słowiańskie musiałyby spokojnie znosić wszystkie koncepty Wolfa i Schoenerera, gdyż każdy akt samoobrony byłby tylko pomnożeniem arsenału przeciwnika i wzmocnieniem jego pozycji. To, co „Czas“ uważa za szczyt mądrości politycznej, zwie się w codziennem życiu „rezygnacją“. Nie jesteśmy zresztą tak naiwni, by przyjmować te wywody za dobrą monetę. Te subtelności taktyczne są tylko płaszczykiem, który ma zakrywać właściwe przyczyny postępowania polskiej delegacji. „Czas“ zna je bardzo dobrze, przypominanie mu o nich, byłoby zatem rzeczą całkowicie zbyteczną.“

Prócz tej świetnej odprawy znajdujemy jeszcze w „Politik“ kilka doskonałych uwag pod adresem prezydenta Izby posłów, hr. Vettera von der Lilie.

Przypominając, że według § 5 regulaminu Izby, prezydjum parlamentu zostaje obranem na początku każdego okresu wyborczego prowizorycznie na przeciąg 4 tygodni i że dopiero po upływie tego czasu następuje wybór definitywny, pisze „Politik“:

„Ten czas próbny ma służyć prezydentowi na wykazanie, iż jest należycie uzdolniony do wykonywania swego zaszczytnego, lecz trudnego urzędu. Co się tyczy hr. Vettera, wystarczyłby jeden tydzień na przekonanie wszystkich, iż nie potrafi on prowadzić w pożyteczny sposób obrad Izby, w której nagromadziło się tyle zapalnego materjału. Hr. Vetter zawiódł jak najpunktualniej i jak najgruntowniej oczekiwania, łączone z jego kwalifikacjami osobistemi, zwłaszcza zaś z jego bezstronnością. Obecnie pokazało się, że hr. Vetter stoi w zaczarowanem kole niemieckich wyobrażeń i dla uczuć czeskich nie wiele ma zrozumienia.

„Z hr. Vetterem — kończy „Politik“ — spotkają się jednak wkrótce czescy posłowie. Licząc w dniu definitywnych wyborów głosy, które tym razem padną na niego, zobaczy, iż mu sporo ich zabraknie. Pan hrabia źle zdał swoje rygorosum.“

Wobec tych słów „Politik“, należy się spodziewać, iż definitywny wybór prezydenta nie pójdzie tak gładko, jak to miało miejsce z prowizorycznym wyborem.

Z KOŁA POLSKIEGO.

WIEDEŃ 25 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu pierwszy zabrał głos hr. Wodzicki, reagując na sprawozdanie, umieszczone w „N. Fr. Presse“, sprawozdanie „nieprawdziwe i fałszywe“ i domagając się od prezydjum umieszczenia sprostowania. P. Chamiec wyraża oburzenie tym posłom, którzy zdradzają tajemnicę i domaga się związania członków Koła słowem honoru.

P. Giżowski powiada, że to nie członek zdradza tajemnice, lecz prawdopodobnie ktoś podsłuchuje i donosi niemieckim dziennikom. P. Sapieha podnosi, że dzienniki niemieckie umieściły nawet najdyskretniejsze wyrażenia, jakie padły podczas dyskusji.

Danielak podnosi, jaka krzywda dzieje się dziennikom polskim, które tajemnicę zachowują, a prasa niemiecka ma tego samego dnia wiadomości, choćby najtajniejsze. Domaga się unikania częstych uchwał tajności, bo ciągła tajemnica przestaje być tajemnicą.

P. Kozłowski domaga się również unikania częstych uchwał tajemnicy. Przemawia za jawnością w zasadzie. Radzi wydawać komunikaty z posiedzeń Koła. Po przemówieniu Górskiego i Merunowicza, Dzieduszycki oświadcza, że sprawę wydawania komunikatów postawi na osobnem posiedzeniu Koła. Co się tyczy fałszywych wiadomości, zamieszczanych w dziennikach niemieckich, to prezydjum umieści odpowiednie „dementi“.

Roszkowski podnosi sprawę budowy gmachu sądowego w Drohobyczu. Prosi o poparcie tej sprawy w ministerstwie skarbu.

Pastor podnosi, że minister skarbu bardzo wiele pozycyj skreślił, które w preliminarzu w roku ubiegłym były wstawione. Domaga się interwencji Koła. Uchwalono.

P. Opydo prosi o przyspieszenie sprawy wzięcia budynku gimnazjalnego w Wadowicach na etat rządu. Sprawa zalega we Lwowie.

P. Dzieduszycki radzi przedstawić sprawę namiestnikowi.

P. Rotter prosi o interwencję w ministerstwie skarbu i sprawiedliwości, aby zakupiło grunt po ś. p. Wołodkowiczowej pod gmach sądowy w Krakowie. Oferta miasta już wniesiona. P. Wojtyga przedstawia petycję gal. Tow. nauczycieli o przyznanie charakteru służbowego nauczycielom ludowym. P. Piepes wnosi, aby wybrać komisję, któraby się zajęła opracowaniem taryfy autonomiczno-cłowej. Uchwalono.

P. Danielak prosi prezydjum i ministra Piętaka, aby zajęli się sprawą dotyczącą Nowego Sącza; mianowicie Nowy Sącz przed 10 laty zaciągnął pożyczkę na odbudowanie miasta po spaleniu. Obiecano miastu, że spłatę długu zaciągniętego rząd odroczy. Tymczasem już wręczono dłużnikom wezwania egzekucyjne. Jeżeli spłata długu tego nie będzie odroczona, 4/5 domów będzie wystawionych na licytację. Koło uchwala zająć się tą sprawą i przyjść mieszkańcom Sącza z pomocą. To samo oświadczył minister Piętak.

P. Roszkowski przemawia za przeniesieniem dwóch gmachów więziennych ze środka miasta Lwowa na inne miejsce.

P. Wielowieyski porusza sprawę stacji doświadczalnej przy studjum rolniczem krakowskiem, jakoteż sprawę budowy nowego gmachu dla tegoż studjum rolniczego, interpelując obecnego ministra Piętaka w tej sprawie.

Minister Piętak daje następujące, dla obu spraw bardzo pomyślne odpowiedzi:

Co do stacji doświadczalnej, takowa uznana została jako instytucja państwowa, której koszty założenia i utrzymania ponosić będzie skarb państwa. Prezydjum namiestnictwa ma wkrótce przedłożyć ministerstwu preliminarze, które wstawione zostaną do budżetu państwowego na rok 1902. Co do gmachu nowego dla studjum rolniczego krak. to wobec tego, że gmina m. Krakowa odstąpiła od pewnych dawniej postawionych warunków, ugoda z rządem nastąpiła i budowa gmachu wkrótce przyjdzie do skutku.

Artykuł wczorajszej „Neue Freie Presse“, o którym w powyższem sprawozdaniu z obrad Koła polskiego jest mowa, wygląda w tłomaczeniu następująco:

W Kole polskiem wywiązała się wczoraj w czasie całogodzinnego posiedzenia żywa dyskusja nad kwestją ponownego utworzenia departamentu galicyjskiego w ministerstwie spraw wewnętrznych. W dyskusji brało udział 22 posłów. Oficjalny komunikat Koła polskiego brzmi jak następuje: Wobec stanowiska prezydenta ministrów dra Koerbera zapanowało w Kole w kwestji tej wielkie i ogólne niezadowolenie. Prezydjum Koła nie otrzymało, pomimo usilnej interwencji, żadnej zadowalającej odpowiedzi ani przyrzeczenia. Kilku posłów dało wyraz przekonaniu, że prezydentowi ministrów nie leży wcale na sercu sanacja parlamentarnych stosunków, przeciwnie, że pracuje stale nad odebraniem parlamentowi zdolności do pracy, by tylko jak najprędzej módz zacząć rządzić na podstawie § 14. Rząd swojem niezdecydowaniem i dwuznacznem zachowaniem się, prze formalnie Polaków do rekonstrukcji dawnej prawicy; postępowanie rządu jest tu wprost niezrozumiałe. Posłowie opozycyjni Koła występowali ostro przeciw postępowaniu rządu, zwłaszcza, że Koło jest w stanie w pełnem oświetleniu pokazać postawę rządu na najbardziej miarodajnem miejscu. Koło polskie jest szczerze za zrobieniem parlamentu zdolnym do pracy i nie cofnęłoby się w danym razie przed żadnemi ofiarami w tym celu, ale do osiągnięcia tego potrzeba także bezwarunkowo i dobrej woli rządu, na której właśnie zbywa. Rząd nie robi nic, by przyspieszyć uruchomienie parlamentu, przeciwnie stwarza ustawicznie nowe przeszkody i wywołuje lekkomyślnie niezadowolenie i to właśnie w szeregach posłów, najchętniejszych do pracy parlamentarnej.

Temu raz trzeba koniec położyć, a nie ma wątpliwości, że Koło polskie łatwo znajdzie środki po temu. Tą nieufność, to niedowierzanie rządowi, nie może trwać dalej. Należy się spodziewać, że Polacy wejdą w bliższy kontakt z Czechami i innemi partjami prawicy. Na koniec postanowiło Koło energicznie domagać się u rządu ponownego utworzenia departamentu galicyjskiego w ministerstwie spraw wewnętrznych, motywując to postanowienie tem, że w obecnym stanie rzeczy, ważne galicyjskie sprawy i referaty znajdują się w ręku urzędników, nie mających najmniejszego pojęcia o stosunkach krajowych. Prezes Koła Jaworski z powodu niedyspozycji nie był obecny przy obradach.

Odnośnie do sprawy zamieszczenia tego komunikatu w „Pressie“, musimy zauważyć, iż zaczyna się powtarzać znowu to samo, co miało miejsce za poprzednich sesyj parlamentarnych; mianowicie pisma niemieckie a w szczególności „Neue Freie Presse“ otrzymują jak najdokładniejsze informacje o tajnych posiedzeniach Koła i drukują je bez żadnej ceremonji, podczas gdy polskie dzienniki dowiadują się dopiero z gazet niemieckich o tem, co według uchwały

Koła ma być... tajemnicą. Nie od rzeczy będzie też przypomnieć, że przed rozpoczęciem się obrad Rady państwa usiłowaliśmy zainicjować pewien modus vivendi pomiędzy Kołem a całą prasą polską w celu należytego informowania publiczności o dyskusjach toczących się w Kole, usiłowania nasze rozbiły się jednak o niechęć i złą wolę jednostek.

Co się tyczy treści komunikatu, jest ona w wysokim stopniu pocieszającą, nie można się wszakże dziwić, że Koło ze względów taktycznych zamierzało na razie utrzymać ją w tajemnicy. W tem ohydniejszem świetle przedstawiają się teraz ci posłowie, którzy bez względu na przyrzeczenia, poręczające z ich strony zachowanie tajemnicy, informują wrogie nam gazety niemieckie o przebiegu tajnych obrad Koła. Ze smutnych pod tym względem doświadczeń w latach poprzednich wiadomo, w jakiej frakcji Koła należy ich poszukiwać...

Wielce ciekawym i znamiennym jest również fakt, że p. Jaworski nie uważał za stosowne jawić się na dyskusji politycznej w Kole polskiem. Trudno już chyba o większe lekceważenie stronnictwa, któremu się przewodzi!

Z KRAJU.

LWÓW 25 lutego.

Towarzystwo im. Mickiewicza. — Wielka transakcja. — Defraudacja w magistracie. — Wyrok w procesie socjalistów.

Lwowskie Towarzystwo im. Adama Mickiewicza odbyło dziś walne zgromadzenie w celu zmiany statutów swoich. Towarzystwo to dotychczas zajmowało się zbieraniem i ogłaszaniem materjałów odnoszących się do pism i życia Adama Mickiewicza i do całego współczesnego ruchu umysłowego, rozjaśnianiem pism i żywota poety, stanowiska jego w literaturze polskiej, stosunku do polskich i obcych pisarzy i znaczenia dla naszego społeczeństwa, — jakoteż rozpowszechnianiem dzieł poety i wogóle krzewieniem czci dla niego i jego poezji. Wydawało więc „Pamiętnik“ Mickiewiczowski, który pojawiał się mniej więcej co roku, wydaje bardzo fachowo opracowany i niezmiernie bogato komplet dzieł Mickiewicza i szerzy kult dla poety we Lwowie. Atoli uznało Towarzystwo za potrzebne wejść na szersze tory działalności, zawsze jednak z szczególną czcią dla Mickiewicza i przeto dziś wystąpiło z projektem zmiany statutu. Walne zgromadzenie przyjęło projekt, więc wedle nowego statutu, celem Towarzystwa będzie umiejętne badanie dziejów całej literatury polskiej ze szczególnem uwzględnieniem Mickiewicza, budzenie zamiłowania do literatury polskiej, naukowe jej pogłębianie i badanie języka polskiego, jako artystycznego wyrazu twórczości piśmienniczej, krzewienie czci dla wielkich poetów i pisarzy polskich i wydawanie „Kwartalnika literackiego“ na wzór „Kwartalnika historycznego“. Mimo to „Pamiętnik Mickiewiczowski“ będzie w miarę potrzeby i zasobów pojawiał się także i nadal. Ważnem wreszcie w tych zmianach jest to, że statut dopuszcza teraz zakładanie oddziałów Towarzystwa w całym kraju; dzięki tej zmianie, zorganizuje się wnet oddział Tow. Mickiewiczowskiego w Tarnowie. Dotąd Towarzystwo liczy przeszło 170 członków.

Nasi izraeliccy potentaci zrobili doskonały interes. Przed jakimi dwoma miesiącami pp Samuel Horowitz i adw. Schaff wykupili część dyrektora Lazarusa na państwie Brody i otaksowali wówczas wartość tych dóbr ogółem na 5,200.000 kor. Atoli wykupując część Lazarusa, mieli już za plecyma kupca na całe dobra i to takiego, który gotów był za nie dobrze zapłacić. Tymi dniami transakcja przyszła do skutku: państwo Brody zakupił p. Schmidt, współwłaściciel tartaku braci Groedlów w Skolem, za siedm miljonów sześćset tysięcy koron. A więc pp. Horowitz i Schaff zarobili na tym interesie w ciągu dwóch miesięcy dwa miljony czterysta tysięcy koron. P. Schmidt jest ewangelikiem.

W naszym zarządzie gminnym nowy skandal! Pisałem przed paru miesiącami o dziwnych losach pieniędzy, pobranych przez biuro prezydjalne magistratu na stemple do dekretów dla urzędników z powodu podwyższenia ich płac. Otóż fakt dotarł i do wiadomości Rady, ale że sekretarz prezydjalny, p. Leon Dziubiński był człowiekiem zaufania godnym, więc zamknięto zupełnie oczy na tę sprawę w nadziei, że odnośny urzędnik, człowiek obarczony liczną rodziną, rzecz uporządkuje. Atoli poczęły wnet potem kursować wersje o deficytach w funduszu taksy za obywatelstwo miejskie, którym to funduszem zawiadował ów urzędnik, a oprócz tego notorycznie znanem było we Lwowie, że on zalega z poważnemi kwotami za czynsz kamienicy miejskiej, której był administratorem.

Urzędnikiem tym jest Eugenjusz Nowicki, manipulacyjny komisarz, zajęty w biurze prezydjalnem; ponieważ pracował wiele — jak to w prezydjum być musi — dawano mu rozmaite agendy, których załatwianie nie wymaga wiele czasu, a przynosi pewien dochód. Atoli Nowicki zdradził położone w nim zaufanie i w ubiegły wtorek, pozostawiwszy wiele niezałatwionych i nieobliczonych jeszcze pretensyj w monecie brzęczącej i wekslowych, umknął ze Lwowa — do Hamburga, aby udać się do Ameryki. Dziś atoli schwytano go w Hamburgu i zawiadomiono prezydjum magistratu, ponieważ Nowicki jechał pod przybranem nazwiskiem: Lang. Znaleziono przy nim 1250 koron. Wiceprezydent miasta Michalski odtelegrafował, że decyzję, co z Nowickim zrobić, prześle jutro. Sam nie chciał p. Michalski o tem decydować, gdyż dziś wieczorem wraca z wiecu miast z Wiednia prezydent dr Małachowski, on więc rzecz załatwi.

Sprawa ta została dziś na posiedzeniu Rady miejskiej podniesiona przez p. Janowicza w formie interpelacji; interpelant postawił także nagły wniosek o wybranie specjalnej komisji, któraby przeprowadziła szkontrum w funduszach miejskich i pod zarządem miasta zostających, bowiem chodzą słuchy, że także w jednej z fundacyj są nieporządki. Wniosek ten, poparty przez profesora Pawlewskiego, uchwalono.

Co do Nowickiego, zaznaczyć należy jeszcze, że otrzymał on od prezydenta Małachowskiego we wtorek urlop na wyjazd do Buczacza, gdzie miał umieścić w gimnazjum swego syna, wydalonego z gimnazjum V za śpiewanie w kościele pieśni patrjotycznych wbrew upoważnieniu profesorów. Tymczasem jednak syn ten został już ulokowany w IV gimnazjum we Lwowie, a po co Nowicki wyjechał, — o tem nie wiedziała jego żona i do dziś dnia sądziła, że mąż jej bawi po za Lwowem w sprawach urzędowych.

Wyrok w sprawie Liebermanna i tow. zapowiedział przewodniczący na jutro, godz. 1 w południe.

(rs.)

ZE SWIATA.

WIEDEŃ 23 lutego.

Transwaalski szwindel żydowskiego defraudanta. — Pożar lasów. — Zima w austrjackich Alpach. — Lawiny.

Do jednego z tutejszych hoteli zajechał przed kilku dniami niejaki Leon Caspari, który w księdze hotelowej zameldował się jako właściciel farmy ze Springfontein w Transwaalu. Zachowywanie się rzekomego Transwaalczyka było atoli tak osobliwe i tyle dawało do myślenia, że zarząd hotelu spostrzeżeń swych co do zamorskiego gościa — udzielił policji. Zawezwany przez władzę do wylegitymowania się, obstawał Caspari przy pierwszem swojem twierdzeniu, podając ponadto, że pochodzi z pruskiego Śląska, a wyemigrował jeszcze jako dziecko z rodzicami swymi do Transwaalu, że odziedziczył po nich w Springfontein fermę, że wreszcie w ostatnich wypadkach południowo-afrykańskich brał czynny udział, a nawet w bitwie pod Elandsgate stracił lewe oko. Tymczasem poczynione przez tutejszą policję badania o przeszłości „bohatera“ wykazały, że Leopold Caspari w r. 1890 odsiedział w Strassburgu karę 10 miesięcznego więzienia, a oprócz tego jest pilnie poszukiwany przez policję berlińską za cały szereg popełnionych złodziejstw. Przy tych poszukiwaniach miała wiedeńska policja sposobność stwierdzić i ten znamienny fakt, że rzekomy bohater transwaalski — jest zwyczajnym szubrawym żydkiem, który wycierał już sobą rozmaite kryminały i więzienia policyjne.

Od jakiegoś czasu trapi okolicznych mieszkańców Tryjestu klęska pożarów lasowych. Kilka dni temu ponownie wybuchł ogień w okolicy Rojanos, leżącego w pobliżu Tryjestu. Wskutek silnego dęcia wiatru Bora pożar rozszerzał się niesłychanie szybko i dopiero po trzechgodzinnych wysiłkach zdołała straż pożarna, zebrana ze wszystkich sąsiednich miejscowości, powstrzymać pochód rozszalałego żywiołu. Dwa hektary lasu są kompletnie zniszczone, a jeden czło-

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

42)

Z nim pójdzie do grobu ciemna tajemnica, jak sądzą ogólnie. Dziwisz się moje serce, że ja Ci nic nie piszę o swem urzędowaniu, gdyż piastuję nawet bardzo wybitny urząd. Nie mogę jednak o tem pisać, tutaj prawie wszystko okryte jest tajemnicą, to mi właśnie cięży, to mnie przygniata...

Prezydent ministrów jest genjalnym człowiekiem, mimo to jednak nie mogę się do niego zapalić... dla czego tak jest nie potrzebuję Ci chyba tłomaczyć, domyślisz się łatwo z tego, co Ci już poprzednio napisałem... więcej Ci powiedzieć nie mogę.

Minister spraw wewnętrznych i prefekt policji Ruszkin kochają się tak, jak pies z kotem.. a mianowicie...

W tem zapukano do drzwi... Dragan odłożył pióro i wstał zaciekawiony.

— Proszę wejść.

— Dobry wieczór!

— Ach, panie doktorze... co pan tu robisz o tej porze... pierwsza godzina w nocy, a przytem tak okropne powietrze... musiało zajść coś bardzo ważnego!

— Ważnego? Nie ma nic ważnego na ziemi! Wszystko jest marne na tym świecie. Czy człowiek uważa co za ważne, czy nie, to tak samo dzień w dzień wschodzić będzie słońce, tak samo się ziemia koło niego będzie obracać, tak samo będzie świecił księżyc. Rozumiesz mnie pan, panie Bratow?

Rozdrażniony do najwyższego stopnia doktor, siadł sobie na łóżku i zapadł w głęboką zadumę, nie objaśniając Dragana o celu tej dosyć dziwnej o tej porze wizyty.

— Panie doktorze — rzekł Bratow — pan się sam sobie sprzeciwia. Nie dawno jeszcze mówił pan do mnie patetycznym głosem: Panie Bratow, nie lekceważ pan drobnostek itd... Przypominasz sobie to pan?

— Panie Bratow! Zechciej mnie pan zrozumieć. Są okoliczności, w których każda drobnostka odgrywa ważną rolę. Ale sprobuj pan zreasumować wszystkie wypadki, np. wypadki bieżącego stulecia — wszystkie czyny, myśli, nadzieje, które ożywiały w ciągu tego czasu setki miljonów ludzi, a zobaczysz pan, jaki będzie marny rezultat pańskich medytacyj. Właśnie z tego punktu widzenia wychodząc, twierdzę, że nie ma nic ważnego... Rozumie mnie pan, to jest sprawa tego rodzaju... dobrze, elektryczność, para, fonograf to mi się podoba i uważam to za czynniki bardzo ważne. Ale Napoleon I, Napoleon III, Wiktor Hugo, fabrykant wielu pięknych francuskich dzieł, malarze, rzeźbiarze... cóż nam z ich męstwa, genjuszu?

Jedni z nich rozlewali krew jak wodę, inni tworzyli wcale ładne rzeczy, które jednak, niestety, tylko bardzo małej cząstce ludzkości przyniosły pożytek... Gdyby się znalazł jakiś człowiek, któryby wynalazł środek, mogący bez cierpień zapobiedz skutecznie bólowi zębów, ten zdziałałby o wiele więcej dla ludzkości, aniżeli ci wszyscy wielcy ludzie!...

— Czy pan wiesz, jaka jest najświeższa nowina? Luizina strzeliła do jakiegoś rosyjskiego dziennikarza Piotra Lugina, który dziś wieczór przyjechał i zatrzymał się w hotelu do Bułgarie... nie umiałbyś mi pan tego wytłomaczyć, panie Bratow?

— Nie rozumiem tego, panie doktorze.

— No, ja wiem, pan nie chcesz zdradzić tajemnicy... otóż tak... strzeliła do niego z rewolweru i trafiła go w ramię, tak, tak, jest to rzecz tego rodzaju.

— Ah... książę Murowski!

— Żaden książę! Nazywa się Piotr Lugin. Widziałem go przecież i mówiłem z nim... interesująca postać: wysoki, dobrze zbudowany, starszy już mężczyzna. Głowa olbrzymia, o małych, siwych oczkach, brwi krzaczaste, a nos, jak ogórek... Mówiłem z nim po francusku. Opowiadał mi...

— Alež, doktorze, co się dzieje z Luiziną?

— Tylko cierpliwości! Nie znoszę ciekawych mężczyzn... ciekawość przystoi tylko kobietom, a zatem... Gdy wchodziłem do hotelu, tak mi opowiadał Lugin — usłyszałem za sobą jakiś okrzyk. Obróciłem się i dostrzegłem uciekającą, zawoalowaną damę. Nie przywiązywałem jednak do tego zdarzenia żadnej wagi. Kazałem sobie wskazać pokój w hotelu, wniesiono za mną kufer, nad którym pochylony stałem. Byłem odwrócony do drzwi, które zapomniałem zamknąć. W tem rozległ się strzał, uczułem straszny ból w lewem ramieniu. Gdy się odwróciłem, nie było już nikogo.

Dowiedziawszy się o wypadku, kazałem zaraz Lugina przenieść do szpitala. Dowiedziałem się później w hotelu, że dama, która strzelała do Rosjanina, była Luizina. Nie ukrywała się bowiem wcale, wzięła zaraz powóz i pojechała do Ruszkina, który ją kazał niezwłocznie zamknąć. I cóż pan na to, panie Bratow?

Dragan, podrażniony opowiadaniem doktora, chodził tam i napowrót po pokoju.

— Ja panu mówię, panie doktorze, to jest książę Murowski... tak, tak! Patrzysz się pan na mnie pytająco, żądasz wyjaśnienia, a ja mam usta zamknięte, nie mogę mówić. Powiedz mi pan czy myślisz, że książę wyjdzie z tego?

— Co ja wiem! On ma bardzo silny organizm i powinien w każdym razie znieść taką ranę. A zresztą to był przecież rewolwer dla lalek! No i cóż, panie Bratow?

— Jakto cóż?

— Jestem ciekawy, co się teraz stanie.

— I ja także! Biedna Luizina!

— Dobranoc, panie Bratow!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wiek utracił w płomieniach życie. Przyczyna pożaru dotychczas niewyjaśniona.

Z Alp austrjackich donoszą o niezwykle ostrym przebiegu zimy. Jezioro Altersee kompletnie zamarzło, tak, że parowa żegluga zupełnie ustała. Wprawdzie Towarzystwo żeglugi robi wielkie wkłady i nie szczędzi kosztownych usiłowań, by pośród mas lodowych utorować przecież jakiś wolny pas dla statków, usiłowania te jednak okazały się płonnemi wobec z dnia na dzień wzmagających się mrozów. Jezioro Altersee od 106 lat dopiero po raz siódmy tej zimy całe zamarzło. To samo da się powiedzieć o jeziorze Mondsee, którego brzegi w lecie dla swej piękności i wybornego powietrza tłumnie są nawiedzane przez letników i turystów. Zwierzyna jak i ptactwo bardzo cierpi z powodu tych mrozów, zwłaszcza to ostatnie ginie masowo od zimna i głodu. Szkoły ludowe rozdzielają dzieciom karm dla ptaków i zachęcają do niesienia im pomocy. Jest to bardzo piękny i godny naśladowania przykład rozbudzania w dziecku dobrych instynktów i litości dla cierpienia. Ale i w bliższych Wiednia miejscowościach daje się zima silnie we znaki. Tak n. p. piękna willa „Fassn“ (własność hr. Schönlin), leżąca na drodze kolei zachodniej przy stacji Eichgraben, około której grupuje się cała osada wiejska, jest prawie zupełnie przez śniegi odcięta od świata.

Ogółem tegoroczna zima bardzo dotkliwie daje się w zachodnich stronach monarchji odczuć. W Gmunden spadają ustawiczne lawiny śniegowe z góry Sonnstein, wskutek czego gościniec, prowadzący z Traunkirchen do Ebensee jest zupełnie śniegiem zasypany i komunikacja przerwana.

PETERSBURG 20 lutego.

Morderca z zawodu. — Projekt cyrkumwalacyjnej kolei w Petersburgu. — Boerskie kolonje na Wołyniu. — Letargiczny sen wieśniaczki.

W gubernji chersońskiej żyło małżeństwo trudniące się zawodowem mordowaniem ludzi, by potem ich mienie sobie przywłaszczać. On był biednym wyrobnikiem, ona zaś najmitką. Ostatnią ofiarą nieludzkich małżonków był biedny wędrowny druciarz, którego noc w drodze zaskoczyła tak, że był zmuszony prosić ich o gościnę. Po zamordowaniu biedaka skromne jego mienie przeszło w posiadanie tych ludzi-szakali. O strasznym tym procederze wypaplał ich mały synek przed sąsiadami i niedługo godne małżeństwo zostało przyaresztowane. W śledczem więzieniu przyznali się oni z całym cynizmem, że w przeciągu 2 lat, grasując po Besarabji i Cherzonezie pozbawili w ten sposób 24 ludzi życia! Przy rewizji ich mieszkania znaleziono całe stosy srebrnych rubli i banknotów, pochodzących z rabunku nieszczęśliwych ofiar.

Projekt kolei cyrkumwalacyjnej zajmuje obecnie zarząd rosyjskiej rezydencji. Poczwórny tor projektowanej kolei ma mieć 100 kilometrów obwodu, a koszta przedsiębiorstwa są obliczone na 150 miljonów rubli. Dworzec centralny ma być na 3 piętra wysoki a rozmiarami i urządzeniem przewyższy wszystkie mu podobne w innych wielkich miastach.

Wobec toczącej się obecnie południowo-afrykańskiej wojny, powszechną uwagę i zaciekawienie obudziło w cesarstwie 10 kolonij na Wołyniu, które w zeszłym stuleciu założyli tam przybyli ze swej ojczyzny Holendrzy. Wszystkie typowe znamiona rysów twarzy, ubioru i charakteru mają oni wspólne z współbraćmi swymi w Transwaalu. Żyją podobnie jak tamci w farmach, noszą te same charakterystyczne kapelusze, zwane „boerkami“, poświęcają cały swój wolny czas czytaniu biblji i religijnym praktykom i odznaczają się równie jak ich współplemiennicy trzeźwością, uczciwością i zamiłowaniem w pracy. Z okoliczną polską ludnością żyją w największej zgodzie i harmonji, i serdecznie nienawidzą Anglików i Moskali, w których postępowaniu z nami widzą wiele podobieństwa do Anglików. Liczba kolonistów wynosi do tysiąca, a siedziby robią nadzwyczaj miłe wrażenie swą czystością i widocznym dobrobytem.

Pod Odessą w pewnej wsi zdarzył się ciekawy wypadek kataleptycznego, czy też letargicznego snu. Młoda wieśniaczka z sąsiedniej wsi imieniem Wiera Diegtiar popadła w samym dniu swego wesela w twardy sen, który trwa już 30 dni. W czasie tańca czuła się bliską omdlenia i udała się do drugiej izby, by wypocząć, gdzie zasnęła — i nie zbudziła się już więcej. Karmią ją mlekiem, wlewanem do ust, a wszystkie usiłowania przebudzenia jej okazały się daremnemi. Rodzice uśpionej opowiadają, że córka ich już raz popadła w podobny sen, który trwał nieprzerwanie przez 6 dni z rzędu. Było to po śmierci jej brata, którego nadzwyczaj kochała.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek Aleksandra i Nestora, biskupów; w środę Suchy dzień, Anastazji, panny; we czwartek Romana, opata, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. Od 1 lutego wolno polować na rogacze (samce saren), na głuszce, cietrzewie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy] cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lutym wolno łowić wszelką rybę, jeżeli posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 31, zachód przypada o godz. 5 minut 14, długość dnia godzin 10 minut 43.

Stan powietrza. Dnia 26-go lutego o godzinie 7 rano barometr 740 0 termometr — 5·0 wilgotność 91%, wiatr zachodni 10

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 26 b. m.: „Bajki“, poemat w 1 odsłonie And. Niemojewskiego; „Wdówka“, komedja w 1 akcie Delacour i Thibant; „Werbel domowy“, obrazek wiejski ze śpiewami J. W. Gregorowicza.

W środę, 27 b. m.: „Komedja omyłek“, komedja w 7 obrazach W. Szekspira (popul.).

We czwartek, 28 b. m.: „Zawisza Czarny“, fantazja dram. w 8 obr. K. Tetmajera.

W sobotę, 2 marca: „Dyana“, komedja obyczajowa w 4 aktach St. Kozłowskiego (nowość).

W niedzielę, 3 marca: „Dyana“, komedja obyczajowa w 4 akt. St. Kozłowskiego.

* **Urzędowe kłamstwo.** Ze Lwowa donosi nam nasz korespondent *(rs.)*:

Widocznie panom z centralnego zarządu „Unio catholica“ zamało kłamstw i świństw, jakich dopuścił się we Lwowie jego benjaminek Thumen, więc szeregiem nowych, na własną już rękę wzbogacają skandaliczną historję tego skompromitowanego w naszym kraju zakładu. Zamiast bowiem uderzyć się w piersi i rzec ze skruchą: „nie troszczyliśmy się o to, co Thumen w naszem imieniu wyprawia we Lwowie“, centralny zarząd „Unio catholica“ w Wiedniu ucieka się do przeróżnych wykrętnych sztuczek, aby tylko uchylić się od odpowiedzialności materjalnej za szachrajstwa Thumena. Więc zjawia się w „Neue freie Presse“ komunikat tego zarządu z obwieszczeniem, że Thumen był sobie „głównym ajentem“ (Hauptagent) lwowskiej filii i że aresztowano go chyba za to, że „usiłując założyć dla konkurencji zakładu wiedeńskiego asekurację galicyjską, skrzywdził może przy tych zabiegach osoby trzecie.“

Komunikat taki wygląda niezmiernie dziwnie, bowiem mamy pod ręką dowód, że był nie „Hauptagent“, lecz „Hauptvertreter“. Co prawda i ten dowód, jakkolwiek w postaci pisma właśnie owego zarządu, nie zasługuje na zwykłe zaufanie. Pismo to z dnia 29 stycznia 1901 do „jeneralnej reprezentacji we Lwowie“ opiewa: „Wir haben im vorigen Jahre den pensionirten Staatseisenbahnbaumten Harrn Felika Thumen, als unseren Hauptvertreter in Lemberg bestellt; wir waren jedoch schon nach kurzer Zeit mit seiner Wirksamkeit unzufrieden und haben denselben Mitte November v. J. enthoben, nachdem er den uns und einigen seiner Subagenten durch Uncorrectheiten zugefügten Schaden vollständig gedeckt hat“.

O tem piśmie już ogólnikowo wspominaliśmy, nadmieniając, że do „Mitte November“ dodać należy jeszcze sześć tygodni na wypowiedzenie, gdyż — o ile we Lwowie wiadomo — Thumen przestał de jure urzędować z Nowym Rokiem; że zaś „Unio catholica“ wypowiada na sześć tygodni, wynika z pisma, które tegoż samego dnia 29 stycznia nadesłał do filii we Lwowie z oznajmieniem, że wypowiada z 1 lutego na sześć tygodni służbę innemu urzędnikowi, Drezińskiemu.

Dajmy jednak na to, że Thumen był tylko głównym ajentem; ale w takim razie któż był kierownikiem czy dyrektorem lwowskiej filii? Bo we Lwowie, nawet w samem biurze filii, nikt nie widział innego zwierzchnika, jak tylko Thumena.

Jeżeli zaś — jak twierdzi „Unio catholica“ w „Neue Freie Presse“, Thumen temu zakładowi nie wyrządził czy nie pozostawił żadnej szkody, — to w takim razie na jakiej podstawie adw. dr Starczewski wniósł dnia 4 lutego do prokuratorji państwa na Thumena doniesienie karne? Przecież nie dla tego, że Thumen ma krzywy nos... Adwokat Starczewski jest za wytrawnym prawnikiem, aby sądził, że zadaniem prokuratorji i sędziego śledczego jest krzywe nosy prostować, więc doniesienie swe oparł na szeregu sprawdzonych oszustw z kaucjami i policami. A dzisiaj niemało się poci i dr. Starczewski i tymczasowy kierownik p. Bielecki i ajenci filji lwowskiej nad tem, ażeby wycofywać od ubezpieczonych police fałszywe, za które Thumen do Wiednia pieniędzy nie odesłał i w kasie biurowej nie pozostawił, ani w księgach nie uwidocznił, a natomiast dać im police oryginalne.

Jeżeli zaś Thumen zmierzał ku założeniu w Galicji polskiej „Unio catholica“ na szkodę czy dla konkurencji z instytucją wiedeńską, na co centralny zarząd tak zdaje się krzywo patrzeć, — to zapytujemy, co sądzić właściwie o tem, że obaj wspomniani właśnie sternicy dzisiejsi filji lwowskiej „Unio catholica“, zapewniają bynajmniej nie tajemniczo, iż w porozumieniu z centralną dyrekcją „Unio catholica“ w Wiedniu i za zgodą tej dyrekcji jest w bliskim planie utworzenie we Lwowie osobnej, zupełnie od Wiednia niezawisłej instytucji ubezpieczeń w zamian za dzisiejszą filję Towarzystwa wiedeńskiego?? Wszakże są już stampile polskie z firmą „Unio catholica, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń kościołów od ognia, dzwonów od rozbicia“ i t. d.??!! Czyżby teraz zarząd centralny miał się wypierać tej akcji przygotowawczej i chciałby ją udaremnić??

Wobec tylu sprzeczności, raz jeszcze, acz z wielką przykrością stwierdzić nam przychodzi, że centralny zarząd „Unio catholica“ fatalnie się broni, w nadziei, że cało wybrnie z tej niemiłej afery, której przyczyną było zaufanie byle komu, a zaniedbanie najpospolitszych i najkonieczniejszych środków czuwania nad prawidłowym i uczciwym tokiem spraw urzędowych w lwowskiej filji. Gdyby zarząd centralny od chwili, gdy wyszły na jaw skandale w tej filji, zajął był stanowisko uczciwe i lojalne, jak każda poważna firma, dbająca o swe dobre imię, — kraj nasz byłby za szczerość mógł płacić zaufaniem — dzisiaj zaś po tylu fałszach i matactwach, każdy uczciwy obywatel musi się odwrócić od takiej instytucji, kraj zaś musi się uroczyście zastrzedz, aby kontynuowano tu interesa, o których czystości doświadczenie każe wątpić.

* **Zawsze oni!** Otrzymujemy następujące pismo: W hali Sukiennic pod obrazem Najświętszej Marji Panny rozwielmożniło się żydostwo w niebywały sposób. Potrzeba tylko przejść halą Sukiennic, lub ul. Sienną, aby się przekonać jak żydki i żydówki napastują przechodzących, nawołując do zakupna swej tandety, prześcigając się wzajemnie w słowach, a gdy dojrzą osobę, u której na twarzy nie widzą dosyć energji, wskazującej, iż potrafi się skutecznie obronić, szarpią ją za ubranie, chcąc formalnie siłą zmusić do zakupna.

Panie wcale nie powinny i nie mogą przechodzić halą Sukiennic, chociażby tylko dla zobaczenia pięknie malowanych herbów naszych. Wystarczy tylko spojrzeć na którykolwiek kram żydowski, a wnet zabrudzona, wstrętna żydowica wylatuje z kramu, woła, ściga, zatrzymuje, a gdy otrzyma stanowczą odpowiedź, iż nic ze swego towaru nie sprzeda, wtedy dopiero żydowska arogancja okazuje się w całej pełni; „kupcowa“ obraża, wymyśla spokojnego przechodnia. A już pierwszeństwo w tych napaściach można oddać zabrudzonej żydówce, sprzedającej tandeckie szkło w kramie nr. 25 w hali Sukiennic. Nie dalej jak w piątek wystarczyło spojrzenie pewnej damy z lepszych sfer towarzyskich na ten nędzny kram, aby narazić ją na napaść, ściganie z wywoływaniami do zakupna, a gdy i to nie zachęciło tej pani do zakupna, a nawet obejrzenia tandety, usłyszała szereg ordynarnych wymyślań.

Są przecież chyba jakieś przepisy Magistratu, które zakazują napastować spokojnych przechodniów; widocznie jednak są tylko na papierze. Jeśli Magistrat w dzielnicy Kazimierz od lat toleruje te, w żadnem mieście europejskiem niebywałe stosunki i pozwala na zjednywanie sobie kupujących za pomocą napaści, oraz na te wrzaski, nie mające z uczciwym, spokojnym handlem nic wspólnego, to niechajże przynajmniej śródmieście uwolni od tej plagi i okaże, iż jego rozporządzenia mają i muszą być respektowane; niechaj poleci komisarzom swym w porozumieniu z policją energiczną baczność nad wykonaniem przepisów, ażeby przynajmniej obcy, przyjeżdżający dla zwiedzenia pamiątek Krakowa, nie mieli o naszym grodzie wyobrażenia, że jest jednem z miast azjatyckich i ażeby nie byli narażeni na napaści i szarpanie nietylko sukniami, ale i godnością.

* **Przedstawienie na dochód funduszu emerytalnego** artystów naszej sceny, wypełniło wczoraj salę teatralną od góry do dołu publicznością, złożoną ze szczerych przyjaciół naszej sceny, interesujących się żywo losem tych, którzy pracując całe życie dla dobra sztuki polskiej, pragnęliby uzyskać zaopatrzenie na starość, kiedy już siły, stargane w nerwowej pracy, nie będą chciały służyć.

Przedstawienie złożone z prześlicznej, pełnej poezji i polotu „Bajki“ Andrzeja Niemojewskiego, komedyjki „Wdówka“ i „obrazka wiejskiego“, ze śpiewami i tańcami poszło znakomicie. W „Bajce“ zbierali huczne oklaski pp. Sosnowski, Mielewski, Przybyłko i Morska, „Wdówka“ w znakomitej interpretacji p. Siemaszkowej i p. Sobiesława cieszyła się olbrzymiem powodzeniem, a „Werblowi domowemu“ wielce się przysłużyła świetna gra wszystkich artystów, wśród których sympatycznym śpiewem wyróżniła się p. Ordonówna.

W przerwach godzinnych między przedstawieniem poszczególnych utworów, foyer, przybrane wspaniale

kwiatami, zapełniało się tłumem gości, którzy spieszyli do tomboli, zaopatrzonej w piękne wygrane, kupowali kwiaty, lub posilali się przy bufecie. Za równo tombolą, jak sprzedażą kwiatów i bufetem, zajmował się cały personal naszej sceny nie zajęty w przedstawieniu.

Zabawa udała się świetnie, a w foyer zebrano ogółem przeszło 2.800 koron. Na osobną wzmiankę zasługuje „Jednodniówka“ o wspaniałej szacie typograficznej, zapełniona wyłącznie drobnymi utworami pióra artystów i artystek naszej sceny. Ulotne myśli i aforyzmy nadesłali również b. artyści teatru krakowskiego, zaangażowani obecnie we Lwowie, między innymi pp. Solski, Tarasiewicz i Węgrzynowa.

Na oprawcę miejskiego dochodzą nas częste zażalenia, że tenże zarzuca stryczek na psy, biegające za właścicielami, idącymi po chodnikach, i to tak nieostrożnie, że przechodnie narażeni bywają na niebezpieczeństwo upadku, jak to miało miejsce dnia 20 b. m. na jednej z ulic miasta. Również żalą się mieszkańcy, że oprawca wprost znęca się nad złowionemi stworzeniami, co wywołuje rozgoryczenie wśród publiczności. Możeby magistrat zechciał wglądnąć w tę sprawę i pouczył oprawcę o jego obowiązkach?

Wreszcie dochodzą nas skargi słuszne, iż niewiadomo na jakiej zasadzie żąda oprawca jako wykupna za złowionego psa 2 korony 30 hal.? Kwotę ową, rzekomo dla weterynarza miejskiego, każe sobie oprawca wypłacić na rękę, nie dając za nią żadnego pokwitowania... Jeżeli bowiem jest jaka należytość, do żądania której on jest uprawniony, to takowa powinna być składana do kasy miejskiej, a płacący powinien otrzymać kwit, bądź z kasy miejskiej, bądź od oprawcy, bo w przeciwnym razie może on zażądać raz 2 korony, innym razem 10 koron, a użytek, na który idą te pieniądze, nie jest dla publiczności jasny.

* **Dostęp** do dworca kolejowego ma być rozszerzony. Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej odbyła w sobotę posiedzenie pod przewodnictwem dra Pawła Popiela. Na posiedzeniu tem uchwaliła sekcja przedłożyć Radzie miasta wniosek o zakupno pasa gruntu szerokości 4 metrów od ulicy Pawiej do placu kolejowego z realności po ś. p. Zofji Wołodkowiczowej.

* **Gmachy sądowe w Krakowie.** Czytamy w „Gazecie lwowskiej“: Prezydjum wyższego sądu krajowego w Krakowie udało się uzyskać w ministerstwie sprawiedliwości budowę nowych gmachów sądowych. W celu ostatecznego załatwienia planów mają niedługo przybyć referenci namiestnictwa i ministerstwa.

* **Jubileusz Sienkiewicza** i Józefa Chociszewskiego obchodzili równocześnie Polacy w Bochum w Westfalji. Zaraz po zagajeniu uroczystego obchodu, gdy p. Sibilski wspomniał, że „przodownicy w pracy duchowej i narodowej mają dla Polaków tem większe znaczenie, ile że naród polski i jego język zewsząd doznają ucisku“ — powstał urzędnik dozorujący i oświadczył, iż to polityka (!) i dlatego kobiety nie mogą być obecne. Z wielkim żalem musiały tedy salę opuścić. Przebieg obchodu jubileuszowego był następnie, jak pisze „Wiarus“, bardzo pięknym. W końcu wybrano komitet, który ma postarać się o zebranie dla p. Chociszewskiego jakiego funduszu.

* **Znowu pół roku więzienia.** Przed poznańską izbę karną przyprowadzono wczoraj z więzienia b. odpowiedzialnego redaktora „Pracy“ p. Władysława Siemiątkowskiego, oskarżonego znowu o zohydzanie urządzeń państwowych w artykule umieszczonym w numerze 44 pod tytułem: „Hańba stulecia“, a omawiającym uwięzienie panny Janiny Omańkowskiej za bezpłatne nauczanie języka polskiego. Prokurator wniósł o 9 miesięcy, trybunał skazał p. Siemiątkowskiego na 6 miesięcy. Ogółem dotąd p. S. musi odsiedzieć w więzieniu półtora roku!

Charakterystyczne. W procesie chojnickim przeciwko Levyemu o krzywoprzysięstwo oświadczył prokurator w swem plaidoyer, że na razie niema dostatecznego powodu do wytoczenia procesu rodzinie Lewych o udział w zamordowaniu Wintera. Zatrwożona tem oświadczeniem rzeczona rodzina, zapytała za pośrednictwem obrońców Moritza, czy w razie opuszczenia Chojnic (!!) robionoby jej trudności? Na to odpowiedział prokurator pod dniem 18 b. m., że na razie nie może przeszkodzić wyniesieniu się Lewych z Chojnic. — Czyż to nie charakterystyczne?

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli: Wiluniek z Półwsia Zwierzynieckiego 2 k. z prośbą o zdrowie dla Tatusia i Mamusi, Z. K. z Tarnowa 2 k. z podziękowaniem za doznaną łaskę i z prośbą o nową, K. K. z Tarnowa 1 k. z prośbą uzyskania pewnej łaski, J. W. z Oświęcima 3 k., Ludwik Janik z Ulanowa 2 k. z prośbą o zdrowie dla dzieci, Józefa Weigel z Dynowa 4 k. na intencję wyzdrowienia brata i siostrzeńca, Klementyna Kucharska z Cholewianej góry 12 k. 60 h. zebrane od grona nauczycielskiego i młodzieży szkolnej z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo, W. T. z Żywca 10 k., Z. R. 1 k. na podziękowanie za otrzymaną łaskę i z prośbą o dalszą opiekę, K. Z. 5 k. na intencję dobrego powodzenia. Franciszek Ksaw. J. 4 k. za szczęśliwe rozwiązanie, M. H. 10 k. z prośbą do Najśw. Panny o Przemienienie Pańskie, A. B. 2 k. z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo. Razem 58 kor. 60 hal. Ogółem 8.721 kor. 82 hal. 37 rs. 42 kop. 1 mk. 27 lirów.

Dla Łazarza z Ustrobny: Zwardoniacy 3 k. 8 h.

Na szkołę im. św. Jadwigi w Zwardoniu: Klub urz. poczty i kolei w Rzeszowie 5 k. 60 h. zebrane na wieczorku pożegnalnym.

Rada miasta odbędzie posiedzenie nadzwyczajne w czwartek, dnia 28 b. m., o godzinie 5 po południu.

Niedobór miasta Krakowa na rok 1901 wynosi 360.000 koron.

W dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń już trzeci dzień odbywają się narady pod przewodnictwem zastępcy dyrektora p. Ginwiłł-Piotrowskiego. Przedmiotem narad są sprawy biurowe, oraz zmiany manipulacji w prowadzeniu ksiąg i korespondencyj. W naradach biorą udział naczelnicy biur centralnych, oraz naczelnicy wszystkich 9 sekcyj, którzy w tym celu zjechali do Krakowa.

Z Sokoła. Walne zgromadzenie Tow. gimnastycznego „Sokół“ w Krakowie odbędzie się dnia 17-go marca 1901.

Z Dyrekcji kolei donoszą: Przystanek osobowy Seiz położony na szlaku Amstetten Pontafel w obrębie Dyrekcji kolei państw. w Villach urządzony dotąd tylko dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu towarowego, będzie otwarty od 1 marca b. r. dla ruchu osobowego, pakunkowego, ograniczonego ruchu towarowego w ładugach całowozowych i dla drobnych przesyłek.

Nauczycielstwo młodsze krakowskie wniosło d. 8 stycznia b. r. do Rady miejskiej podanie z prośbą o dodatek drożyźniany; w podaniu owem starało się ono wykazać konieczność tego kroku. Już półtora miesiąca minęło, nauczycielstwo młodsze wygląda coraz niecierpliwiej skutków owej petycji, dotąd daremnie. Proszą więc za naszem pośrednictwem Prześwietną Radę miejską, aby raczyła przyspieszyć odczytanie petycji i załatwiła ją przychylnie. „Gdyśmy ją podawali, pisze do nas nauczycielstwo młodsze, było źle z nami, obecnie wobec srożącej się zimy, rozumie się, położenie nasze jeszcze się pogorszyło. Z naszych 44 złr. t. j. 88 koron nie możemy wyżyć, odziać się i ogrzać przy istniejącej cenie węgla.“

W „Gwiaździe“ odbył się onegdaj bardzo piękny i bardzo podniosły wieczorek pamiątkowy bitwy pod Grochowem.

„Tygodnik podolski“ w IV numerze pomieszcza nieznane warjanty „Dziewczęcia z Sącza“ Mieczysława Romanowskiego.

Wydział Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie poczuwa się do miłego obowiązku złożenia podzięki tym wszystkim, którzy się przyczynili do tak świetnego rezultatu balu prasy w Krakowie, a przedewszystkiem protektorce balu Adamowej hr. Skrzyńskiej, dalej Andrzejowi hr. Potockiemu, prezesowi komitetu balowego redaktorowi Michałowi Chylińskiemu, Kazimierzowi Bartoszewiczowi, Piotrowi Stachiewiczowi i komitetowi balu. Ich zabiegi i praca zdziałały, że do kasy Towarzystwa wpłynęło 1940 koron i że bal prasy należał do najświetniejszych zebrań ubiegłego sezonu. — We Lwowie d. 23 lutego 1901 r. Za Wydział Tow. dziennikarzy polskich *L. Zajączkowski* prezes, *Michał Rolle* sekretarz.

Odczyt Krechowieckiego będzie najbliższym z kolei w szeregu odczytów urządzanych tej zimy w Krakowie dla publiczności o wyższym poziomie wykształcenia. Znakomity powieściopisarz i literat przybywa umyślnie ze Lwowa i mówić będzie we środę d. 27 b. m. na temat „Bohdan Zaleski o sobie i współczesnych. Na podstawie jego korespondencji“. Świeżo wydana korespondencja śpiewaka Ukraińskiego porusza niezmiernie wiele ważnych kwestyj, dotyczących naszej emigracji, naszych największych wieszczów narodowych, genezy całego ruchu religijnego, którego dwoma biegunami: Towiańszczyzna z jednej, a zakon Zmartwychwstańców z drugiej strony. Na romantyczną, naszą poezję pada z tych listów nowe światło, a światło rzucone przez pryzmat umysłu głębokiego i gorąco patrjotycznego, jakim był Zaleski. Materjał taki, wyzyskany przez znawcę literatury tego stopnia wykształcenia, i mistrza formy tej miary, co Krechowiecki, to razem nadzieja wielkiego pożytku i wielkiej rozkoszy dla słuchaczy.

Obecna serja odczytów cieszy się ustalonem, a tak zasłużonem powodzeniem. Na odczycie środowym sala będzie niewątpliwie przepełnioną, a bezpieczniej zaopatrzyć się zawczasu w bilety.

W dniu 25 b. m. odprawione żałobne Nabożeństwo z całą okazałością za spokój duszy ś. p. zmarłego kolegi i prałata, ks. Macieja Foxa w parafjalnym kościele w Sułkowicach.

Mianowania. Cesarz nadał dyrektorowi powszechnego szpitala w Przemyślu, drowi Józefowi Madeyskiemu, tytuł radcy cesarskiego.

Ziółka na miłość. W Przemyślu aresztowano niejaką Marjannę Abryszewską za wyłudzanie pieniędzy od kucharek, którym sprzedawała ziółka, posiadające rzekomo tę własność, że zadane upatrzonemu mężczyźnie miały go zniewolić do zawarcia ślubów małżeńskich. Ponieważ ziółka nie sprawiały pożądanego skutku, zawiedzione kucharki zrobiły doniesienie karne, które spowodowało aresztowanie oszustki.

Śmierć pod kołami pociągu znalazł w nocy na 21 b. m. przed stacją Mszana włościanin, którego nazwiska dotąd nie stwierdzono. Wjechał on na tor kolejowy tuż przed nadejściem pociągu osobowego nr. 18. Maszynista nie był już w stanie zatrzymać pociągu. Konie także zginęły.

W Tarnopolu panuje nagminnie szkarlatyna i porywa wiele ofiar.

Z Rzymu telegrafują do biura korespondencyjnego, że z końcem marca odbędzie się konsystorz, na którym między innymi otrzyma godność kardynalską książę biskup krakowski.

Egzamin z rachunkowości handlowo-przemysłowej i bankowej złożył z odznaczeniem w rektoracie politechniki p. Antoni Lebedyński z Krakowa.

Wydział Towarzystwa miłośników historji i zabytków Krakowa w dniu 22 b. m. ukonstytuował się w następujący sposób: Prezesem wybrano prof. Stan. Krzyżanowskiego, wiceprezesem dra Józefa Muczkowskiego, sekretarzem dra Klemen. Bąkowskiego, podskarbim p. Juljana Pagaczewskiego.

Podziękowanie. Ciężkowice, dnia 24 lutego 1901. Dnia 14 lutego b. r. zgromadziła się dziatwa szkoły miejscowej w budynku szkolnym gdzie wobecności Wgo ks. Stefana Skoczyńskiego, proboszcza z Jaworzna i przewodniczącego Rsw. Wgo ks. katechety E. Papecia, wójta gminy i nauczycieli, rozdał Wny P. Klemens Popiel, kasjer fabryki cementu i zastępca przewodniczącego Rsm. ubogim dzieciom ciepłą odzież, a innym stosowne podarunki. Spełniając miły obowiązek, składam imieniem biednych a odzianych dzieci podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać!“ W. P. Kl. Popielowi, który szczególniejszą opieką otacza dziatwę szkolną i nauczycieli i WW. P. P. Sennowi i Schmidtowi Dyrektorom fabryki cementu w Szczakowy, którzy hojnymi datkami przyczynili się do ochronienia od zimna biednych dzieci w czasie tak ostrej zimy.

Adam Nieć, kierownik szkoły.

„WOLNI BRACIA“.

Sala z początku miernie zapełniona. Na galerji kilka kobiet. Za kratkami najwyżej 20 ludzi. Za to stół dziennikarski zapełniony. Publiczność ze sfer prawniczych liczna. Oskarżonym, którzy stoją rzędem, towarzyszy czterech żołnierzy sądowych, z nasadzonymi bagnetami. Sikora jest w mundurku szkolnym. Najwyższy jest Cziżek, najniższy Styliński. Spojrzenia oskarżonych ponure i głębokie, zresztą twarze martwe. Przy przesłuchaniu ad generalia, bardzo krótkiem, odpowiadają głosem przytłumionym, ale dosyć pewnie. Sikora ma małe czarne wąsy, Kędzior mały wąs blond, inni bez zarostu. Cziżek ma silnie zarysowany profil. Słucha aktu oskarżenia z naprężoną uwagą. Inni błądzą wzrokiem po przysięgłych i po sprawozdawcach dziennikarskich. Rozprawie przysłuchuje się przy stole znawców wiceprezydent Morelowski, obok niego dr Schaitter i dr Filimowski, jako rzeczoznawcy lekarscy, oraz pp. Splichal i Gliniecki, rusznikarze. Podczas czytania aktu oskarżenia, obrońcy Szalay i Lewicki rozmawiają żywo po cichu. Dr Lewicki jest we fraku, Abłamowicz w czamarze, pp. Goldhammer i Szalay w tużurkach. Abłamowicz zajęty pisaniem. Substytut prokuratora Czyszczan ubrany w togę z czerwonemi wyłogami, okazuje silne zdenerwowanie. Podczas czytania aktu oskarżenia, twarz Stylińskiego wypogadza się, rozgląda się z zaciekawieniem dokoła.

Ławę przysięgłych stanowią:

1) Krasucki Antoni urzędnik Tow. wzaj. ubezp., 2) Nitsch Józef właśc. real., 3) dr Wąsowicz Zygmunt lekarz, 4) Szaueer Edward urzędnik Tow. ubezp., 5) Okulski Jan właśc. real., 6) Nowak Józef właśc. real., 7) Minkiewicz Wiktor urzędnik Banku galic., 8) Binczycki Szymon właśc. real., 9) Pawłowski Roman właśc. składu maszyn do szycia, 10) Frist Henryk właśc. składu papieru, 11) dr Tokarski Stanisław lekarz, 12) Perpiński Władysław właśc. real. Jako zastępcę wylosowano Nickmanna Juljusza właśc. handlu skór.

Ławą przysięgłych składa się z poważnych,

inteligentnych ludzi, zdających sobie najwidoczniej doskonale sprawę z doniosłości sprawy, którą sądzić mają. Aktu oskarżenia, czytanego przez p. protokolanta bardzo prędko i dość niewyraźnie słuchają z natężoną uwagą. Przy losowaniu ławy przysięgłych, obrońcy wyłączali przysięgłych, zaangażowanych politycznie w jakimkolwiekbądź kierunku; między innymi wyłączono redaktora „Czasu", St. Tomkowicza i właściciela księgarni Katolickiej, Wł. Miłkowskiego.

Podczas przewlekłego czytania aktu oskarżenia, jest czas zdać sobie sprawę z wrażenia jakie czynią oskarżeni. Wrażenie to jest ze wszech miar dodatnie. Zwłaszcza z twarzy Sikory i Stylińskiego bije niepospolita, pełna ożywienia inteligencja. Twarz Kędziora ujmuje poczciwym wyrazem. Na twarzy Ciżeka odbija się ponure jakieś cierpienie, spojrzenie jest ciągle niezwykle posępne i nie schodzi z twarzy protokolanta czytającego akt oskarżenia. Sikora popada chwilami w zamyślenie; trzyma stale ręce założone na piersiach. Ciżek i Styliński mają ręce złożone na kolanach jak przy modlitwie. Kędzior ma ręce swobodnie opuszczone.

Twarze radców Katyńskiego i Ursla dobrze są znane z poprzednich rozgłośnych procesów. Mniej znanym jest radca Kulikowski, otyły mężczyzna z bujnym czarnym wąsem o twarzy spokojnej i poważnej.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, odczytuje protokolant drugi — dodatkowy akt oskarżenia. Prokuratorja państwa... zapomniała bowiem w głównym akcie oskarżenia obwinić Sikorę o usiłowane morderstwo p. Narzymskiego. Potem dopiero te dziwne... zapomnienie naprawiła.

Przewodniczący uwalnia świadków pp. Götza-Okocimskiego i Narzymskiego do jutra. Potem poleca wyprowadzić Kędziora, Ciżeka i Stylińskiego.

Zostaje na sali sam Sikora. Przewodniczący radca Katyński: Czy się pan poczuwa do winy rabunku usiłowanego morderstwa i przekroczenia przez noszenie broni?

Sikora: Nie poczuwam się wcale do rabunku, ani do usiłowanego morderstwa; poczuwam się tylko do przekroczenia noszenia broni. — Przew.: Najlepszą obroną jest wyznać szczerze, jeżeli się coś popełniło. Wolno panu jednak nie mówić prawdy, bylebyś pan nie dopuścił się oszczerstwa. Czyś pan był w Okocimiu 3 listopada i poco pan tam poszedłeś? — Sikora: **Po to, aby z p. Goetza ściągnąć podatek, który na niego rząd narodowy nałożył.** (Sensacja). — Przew.: Czy ten rząd istnieje? — Sikora: O ile ja wiem, istnieje. — Przew.: Jakto? O ile pan wiesz? Jeżeli ten rząd nałożył ten podatek, jeżeli pan poszedłeś z polecenia tego rządu, to wiesz pan chyba na pewno? — Sikora: O tyle wiem, że należę do tajnego stowarzyszenia i że byłem wysłany przez nie, aby ściągnąć podatek, nałożony przez rząd narodowy. — Przew.: Gdzie była siedziba tego stowarzyszenia? — Sikora: W Tarnowie i w innych miastach. — Przew.: Kto był przełożonym tego stowarzyszenia? — Sikora: Nazwiska nie były mi znane. — Przew.: Kto przyjmował pana do tego stowarzyszenia? — Sikora: Zaciągnął mnie do niego jeden z członków tego stowarzyszenia. Nazwiska tego członka nie mogę wymienić. — Przew.: Kto więcej należał do tego stowarzyszenia? — Sikora: Kędzior i Ciżek. Styliński nie należał do stowarzyszenia. Ja znałem tylko 10 członków, których sam zaciągnąłem. — Przew.: Czy zechcesz pan wymienić wszystkie 10 nazwisk? — Sikora: Nie, nie mogę. Przew.: Jakąż funkcję odgrywałeś pan w tem stowarzyszeniu? — Sikora: Byłem naczelnikiem niższego rzędu.

Przew.: Przez kogóż pan się porozumiewałeś z resztą stowarzyszonych? — Sikora: Znałem tylko mojego bezpośredniego wyższego naczelnika, który był naczelnikiem wyższego rzędu, bezpośrednim przełożonym nademną. Zresztą znałem tylko swoich 10 członków. O innych członkach stowarzyszenia nic nie wiedziałem. — Przew.: Byłeś pan więc ich bezpośrednim przełożonym? Czyś pan znał tego swojego przełożonego z nazwiska? — Sikora: Tylko z widzenia, z nazwiska nie znałem go zupełnie. — Przew.: Czyś pan był zobowiązany do posłuszeństwa? — Sikora: Do bezwarunkowego posłuszeństwa. — Przew.: Kto panu przedstawił tego przełożonego? — Sikora: Ten, który mnie zaciągnął do Towarzystwa. Nazwiska wymienić nie chciał. Powiedział mi, że jeżeli mu wykażę, iż mam ważne powody wiedzieć to nazwisko, w takim razie wymieni je, oraz powie mi, jaki jest zawód tej osoby. Na razie jest to zupełnie zbyteczne. Kiedy ten naczelnik przyszedł do mnie za pierwszym razem zaczęliśmy mówić o rzeczach patrjotycznych. On przedstawił mi założenie tajnego stowarzyszenia, cele jego i narodowe znaczenie. Mówił przekonywająco i zdecydowałem się przystąpić do stowarzyszenia. Cele były szlachetne: szerzenie oświaty między ludem, staranie się o podniesienie ducha narodowego i podniesienie dobrobytu powszechnego. Dalszych celów nie było a przynajmniej nie były nam znane.

Przew.: W jaki sposób miano szerzyć oświatę i dbać o podniesienie ducha narodowego? — Sikora: Ja jeszcze nie byłem wtajemniczony we wszystkie szczegóły. Miałem rozkaz przygotowywać siebie i podległych sobie członków, abyśmy mogli działać między ludem. Kształciłem ich przez wspólne czytanie książek patrjotycznych, wzajemne podtrzymywanie i obudzanie ducha narodowego. — Przew.: To są przecie zadania szkoły a nie tajnych stowarzyszeń. Stowarzyszenie musiało mieć jakiś specjalny cel. To wszystko co pan przytoczyłeś, to tylko frazesy. Jak pan miałeś działać?

Sikora: od czasu do czasu schodziłem się z moimi członkami po czterech, po sześciu; nigdy wszyscy razem. Urządzaliśmy próby odczytów. Tematem odczytów były zdarzenia z historji polskiej i rozmaite przedmioty, mogące obudzić ducha narodowego.

Przewod.: W jaki sposób miał się pan zbliżać do ludu? — Sikora: Ja jeszcze nie byłem wtajemniczony w środki i sposoby działania towarzystwa.

Przew.: Jakie cele układałeś pan sobie po zdaniu matury? Od jak dawna należysz pan do stowarzyszenia i od kiedy to stowarzyszenie istnieje? — Sikora: Ja należę od czerwca 1898. Od kiedy istnieje to stowarzyszenie, nie wiem. Co będę robił po maturze, o tem nie myślałem. — Przew.: A więc cele były czysto idealne. Żadnych innych nie było? — Sikora: o żadnych innych nie wiedziałem. — Przewodniczący: A czy inni wiedzieli więcej? — Sikora: Ciżek wiedział tylko tyle, co i ja. Tak samo Kędzior. Schodziliśmy się z nim dość często.

Przew.: W jaki sposób przygotowywaliście się do przyszłej działalności? — Sikora: Przez czytanie i próby odczytów. Odczyty składano mnie, jako naczelnikowi, a ja przedstawiałem je naczelnikowi wyższego rzędu. W r. 1898 otrzymałem od bezpośredniego przełożonego rozkaz, abym jednego z członków mojej dziesiątki objaśnił, że rząd narodowy nałożył na p. Götza podatek, i abym wysłał kogo, celem wyegzekwowania tej sumy. Pan Götz miał, w razie odmówienia, złożyć przysięgę, że nikomu nie powie, iż od niego żądano podatku. W grudniu 1898 wysłałem Ciżeka, bo nie śmiałem udawać się osobiście. Pouczyłem go, jak ma postąpić. Ciżek pojechał, przyjechał nazad i rzekł, że p. Götz oświadczył mu, iż żadnego narodowego rządu nie uznaje i pieniędzy nie da. Rozmowę przerwało wejście jakiejś kobiety.

Ciżek źle postąpił, że nie odebrał od Götza przysięgi. Z końcem maja przyjechał mój naczelnik i oświadczył mi, że chciałby, abym mu przedstawił tego, co był u Götza, oraz drugiego, najzdolniejszego, jakiego mam w dziesiątce. W ogrodzie Strzeleckim przedstawiłem w Tarnowie naczelnikowi Ciżeka i Kędziora. Naczelnik mówił mi potem, że Ciżek mu się nie podoba. Otrzymałem potem rozkaz pisemny, abym w tow. Ciżeka i Kędziora udał się jeszcze raz do p. Götza. Gdyby odmówił złożenia podatku, mieliśmy odebrać od niego przysięgę, że nikomu o tem nie wspomni. Odpowiedziałem, że nie rozumiem jak mam wykonać rozkaz. Na to dostałem list, że naczelnik się ze mną zobaczy 2 listopada o 8 wieczorem w dzień zaduszny. O godz. 8 mej rzeczywiście spotkaliśmy się i naczelnik pouczył mnie, jak mam mówić. Rozkazał mi, abym w razie odmowy zagroził rewolwerem. Dał mi wtedy trzy rewolwery. Bezpośrednio potem zszedłem się z Ciżekiem i Kędziorem. Wyjąłem rozkaz pisemny i trzy rewolwery. Przenocowaliśmy u Stylińskiego. Na drugi dzień o świcie poszliśmy do Bogumiłowic pieszo, aby tam wsiąść na pociąg, pojechać do Słotwiny, a stamtąd fiakrem do Okocimia. Mnie się zdawało zbyteczne, żebyśmy weszli we trzech. Obecność Ciżeka, który już poprzednio okazał się nieudolny, uważałem za niepotrzebną. Poleciłem Kędziorowi, aby stał we drzwiach i nie wpuszczał nikogo. Z p. Götzem ja miałem mówić.

Przew.: A jeszcze w łeb strzelić miał polecenie w razie odmowy?

Sikora: Nie. — Przew.: Razem mieliście panowie 18 strzałów. Po co Ciżek szedł z wami? — Sikora: Dlatego, że taki był rozkaz, abyśmy w trzech byli. Ja jednak obecność jego przy rozmowie uważałem za zbyteczną. Wyszliśmy o 4 rano piechotą do Bogumiłowic... — Przew.: Cofnijmy się wstecz. Kiedy pan zakomunikowałeś Ciżekowi i Kędziorowi rozkaz? — Sikora: W restauracji Kołodziejskiej odczytałem im rozkaz i oddałem rewolwery. — Przew.: Świadkom, którzy was słyszeli, wydawało się, że przygotowujecie się do jakiegoś przedstawienia. Pan byłeś w Okocimiu, więc znałeś terytorjum. — Sikora: Byłem tylko na majówce. Biur p. Götza nie znałem.

Po wyjściu z restauracji o 1-szej w nocy, nocowaliśmy u Stylińskiego. Kędzior był obcy, ja nie chciałem budzić swojej pani, Ciżek stryja. O godzinie 4 po cichutku włożyłem zielonkowate ubranie i paltot Stylińskiego. O czwartej rano wyszliśmy do Bogumiłowic. Przed 7 rano przyjechaliśmy do Słotwiny koleją. — Przew.: O czem rozmawialiście przez drogę? — Sikora: O rzeczach zupełnie obojętnych. O sprawie nie było mowy, bo już wszystko było ułożone. Fjakrem po 8-mej przyjechaliśmy do Okocimia. Fjakier objaśnił mnie, że p. Götz dopiero po 9 przybywa do biura. To też dopiero o ½10 poszliśmy do niego.

Następnie opowiada Sikora dokładnie szczegóły dramatu w biurze p. Götza znane z aktu oskarżenia.

Przew.: Co pan rozumiał przez słowa, że p. Götza w razie odmowy czekają: „zgubne następstwa?"

Sikora: Trzeba było przecie czemś zagrozić. Mówiłem to bezmyślnie. Pan Götz ofiarowywał mi zwrot kosztów podróży, ale ja tego nie przyjąłem. Kiedy Kędzior wyjął rewolwer nie widziałem, prawdopodobnie wtedy, gdy się mocował z p. Narzymskim; strzeliłem w przerażeniu i bezprzytomny. Nie mierzyłem wcale w p. Götza. Po strzale, oszołomiony rzuciłem rewolwer i uciekłem. Tak samo i do p. Narzymskiego nie mierzyłem. Wpadłem do restauracji, zapłaciłem, a polecenie, które miałem rzuciłem do rzeki, aby w razie schwytania mnie zatrzeć ślady, że to była sprawa stowarzyszenia. U Stylińskiego przebrałem się w swój mundurek. Styliński czynił mi wymówki, czemu wziąłem jego ubranie. Odpowiedziałem, że było mi tak potrzeba.

Przew.: Czy w swoim czynie nie widzisz pan nic zdrożnego?

Sikora milczy przez czas dłuższy, namyślając się, co ma odpowiedzieć. Wreszcie odpowiada pewnym głosem: „Gdybym działał własnowolnie, niezawodnie. Wykonywałem jednak tylko rozkaz tych, którym winien byłem posłuszeństwo, więc nie spełniałem nic zdrożnego".

Przewodniczący przedstawia Sikorze protokoły jego zeznań w śledztwie, w których przyznał, że chcieli zrabować pieniądze dla siebie, że pomysł wyszedł od Ciżeka, że mieli zabrać pieniądze i uciec do Ameryki.

Sikora: Nie chciałem z całej sprawy robić hałasu, więc przyjąłem winę na siebie. Tak było postanowione na wypadek, gdyby mnie uwięziono.

Na zapytanie, ile mógł mieć lat ów naczelnik wyższego rzędu, bezpośredni przełożony Sikory, wyjaśnia Sikora, że mógł mieć 28 — 30 lat.

Przew.: Czy pan mu wierzył, że pana nie mami? Sikora: Wierzyłem mu absolutnie. — Przew.: Dlaczego pan o tem nic nie wspomniał w śledztwie? — Sikora: Nie chciałem robić hałasu. Zresztą Ciżek wydał mnie i zwalił winę na mnie i na Kędziora, więc opowiadałem, że chcieliśmy pieniędzy dla siebie, zwalałem nawzajem winę na niego.

Co do Goetza oświadcza Sikora, że podsuwał mu, iż nie potrzebuje zaraz dawać odpowiedzi i dawał mu czas do namysłu. Ale Goetz był zdecydowany odrazu, że nie da pieniędzy.

Na zapytanie od jak dawna należy do stowarzyszenia, odpowiada, że przeszło od dwóch lat. Miał wówczas lat 16 skończonych. Z końcem maja przedstawił on Ciżekowi naczelnika w ogrodzie Strzeleckim.

Przew.: Był tam jakiś zamaskowany człowiek w mieszkaniu Stylińskiego? — Sikora: U Stylińskiego nie było nikogo w mieście. Kędzior był zamianowany porucznikiem. W dniu 2 października, w wigilję wyjazdu oświadczył naczelnik, że zaprowadzono żandarmerję narodową i natychmiast wręczył mi pisemną nominację dla Kędziora na porucznika tej żandarmerji. Od Ciżka odebrałem przysięgę za Strzeleckim ogrodem w październiku 1898 r. Na pamięć roty przysięgi nie znam. Przypominam sobie tylko niektóre zwroty: „W imię Boga i dziatek niewinnie pomordowanych" trzeba było przysięgać, że się będzie posłusznym naczelnikom, że się będzie żyło moralnie, że się będzie dbało o cele stowarzyszenia.

Przew.: Czy te zeznania, które dzisiaj pan składa, są prawdziwe? Czyś pan się dobrze zastanowił nad niemi? — Sikora: Dobrze. Są zupełnie prawdziwe.

Przew.: Więc pan stanowczo utrzymujesz, że jest stowarzyszenie tajne? — Sikora: Ja stanowczo twierdzić nie mogę. Mnie tak mówiono, ja w to wierzyłem. — Przew.: Czy niepodległość Polski była także celem stowarzyszenia? — Sikora: **Nie.** Mnie powiedziano, że szło o zakładanie bibljotek i o pracę między ludem. Nic zresztą nie wiedzieliśmy, bośmy nie mieli odpowiedniego przygotowania. Od tego byli naczelnicy, aby wskazywać, my byliśmy na to aby słuchać.

Przewodniczący stwierdza, iż w śledztwie zeznał Sikora, że chciał tylko pod płaszczykiem celów narodowych wymusić na Götzu pieniądze.

Sikora: Nie chciałem robić hałasu. Musiałem tak powiedzieć.

Przew.: Czy groziło co Ciziekowi za nieposłuszeństwo? — Sikora: Tyle razy dopuścił się nieposłuszeństwa, a przecież... (waha się) — Przew.: A przecież żyje... (Poruszenie.)

Sikora stwierdza, że w szkołach szło mu nie źle. Repetował tylko V. klasę.

Radca Ursel: Czy jako dziesiętnik pobierałeś pan jaką pensję? — Sikora: Żadnej. — Radca Ursel: Strzelając do Götza przekroczyłeś pan otrzymane polecenie. — Sikora: Ja nie działałem przytomnie. — Przew.: O sztylecie znalezionym u pana pan nie mówił.

Dr Lewicki: To był przecie tylko nóż do przecinania papierów! — R. Ursel: Czy pieczęcie były tajemnicze? — Sikora: Były to pisane litery. Ktoby je znalazł jużby był coś wiedział. Orzeł polski dawał dużo do myślenia.

R. Ursel: Czy pieczęć znaleziono oryginalną, czy znaleziono na kwicie, który chcieliście wystawić Götzowi, to przecie wszystko jedno. — Sikora: Umówiliśmy się, że w razie aresztowania powiemy, żeśmy dział{i}li na własną rękę. Musieliśmy zacierać ślady stowarzyszenia. —R. Ursel: Na ile ceniliście panowie owe $1/2$ prc. od majątku p. Götza? — Sikora: Na 20.000 do 30 000 złr.

Adw. dr Szalay: To mało!

Sikora wyjaśnia, że to miał sam p. Götz obliczyć. Jakby nas oszukał, to już do mnie nie należało. To rzecz jego sumienia.

Prokurator: Czy panu wręczył kto taki statut? (pokazuje). — Sikora: Nie wiem, czy ten statut odnosi się do tego stowarzyszenia. — Prok.: Czy pan miał zaciągać członków? Niech pan to wytłomaczy. Czy jak pan miał gotowych 10 członków, to co? Czy każdy z tych członków miał dalej zaciągać dziesięciu?

Godzina 2 — rozprawa trwa dalej.

Rada państwa w Wiedniu.

Dzisiejsze posiedzenie Izby.

WIEDEŃ 26 lutego (Tel. wł. „Gł. Nar.“). Posiedzenie zaczęło się o godzinie 11 przed południem. Prezydent oznajmia wybory do komisji zapomogowej, socjalnej i rolniczej.

Następnie posłowie Hruby, Kurz i Sileny postawili wniosek nagły, aby rząd przeprowadził uzupełniający spis ludności na podstawie narodowościowej.

Po załatwieniu nadesłanych pism, sekretarze Izby rozpoczęli odczytywanie 17 interpelacyj czeskich. przetłomaczonych na język niemiecki. Odczytywanie potrwa przeszło półtorej godziny, jest to zatem cicha obstrukcja czeska, jako odpowiedź na zajęte przez hr. Vettera stanowisko wobec interpelacyj nieniemieckich.

Podróż prezydenta Loubeta.

PARYŻ 26 lutego. (Tel. pryw. „Głosu Narodu“). Prezydentowi Loubetowi w podróży do Nizzy i Tulonu będą towarzyszyli: prezes ministrów, minister spraw zagranicznych, minister marynarki, minister rolnictwa. Eskadra włoska, która w dniu 7 kwietnia powita prezydenta w Tulonie, będzie się składała z 8 pancerników i 3 torpedowców.

Król angielski w Niemczech.

KRONBERG 26 lutego. (Tel. B. Kor.) Król Edward VII, który powrócił tu wczoraj z Homburga, gdzie złożył wizytę cesarzowej Wilhelmowi, był o godzinie 6-tej na obiedzie, w którym brała udział świta cesarzowej Fryderykowej. Cesarzowa z powodu choroby nie mogła uczestniczyć w obiedzie.

Wojna w południowej Afryce.

LAURENÇO MARQUES 26 lutego. (Tel. B. Kor.) Portugalski okręt transportowy odjeżdża jutro do Lizbony, wioząc na swym pokładzie 6.000 Boerów, którzy we wrześniu weszli na terytorjum portugalskie. Między Boerami jest także jeden z komendantów.

LONDYN 26 lutego. (Tel. Biura Reutera) De Wet przekroczył wczoraj linję kolejową koło stacji Oranjeriver. Wobec tego jednak, że woda gwałtownie wzbrała i że deszcze ustawicznie padają, przekroczenie rzeki Oranje przez Boerów uważają za niemożliwe.

LONDYN 26 lutego. (T. B. K.) „Daily Telegraph“ donosi, że De Wet znajduje się koło Petroswille. Anglicy tworzą kordon od stacji Oranjeriver do Norvalspoing.

PRETORJA 26 lutego. (T. B. K.) Jenerałowi Botha udało się na czele 2.000 Boerów wymknąć jen. Frenchowi, który ścigał Bothę koło Komatipoort.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanji.

MADRYT 26 lutego. (T. B. K.) Na ostatniej radzie gabinetowej, prezydent ministrów Azcaraga, wygłosił mowę o sytuacji politycznej, w której rozwinął także historję obecnego gabinetu. Prezydent oświadczył, że walka przeciwko gabinetowi jeszcze by bardziej zaostrzyła, gdyby kortezy zostały otwarte, gdyż gabinet nie może liczyć na poparcie przewódców stronnictw liberalnych. Wobec tego gabinet musi się podać do dymisji. Dziś Azcaraga wręczy królowej-rejentce w imieniu całego gabinetu dymisję.

Wypadki w Chinach.

PEKIN 26 lutego. (T. B. K.) Dwie kompanje piechoty niemieckiej i jedna kompanja pionierów, rekognoskując wąwóz Anthulig na zachód Paotingfu, spotkały się z oporem i zdobyły szturmem wąwóz po kilkagodzinnej walce, w której zginął jeden pionier, a dwu poniosło rany.

Zaburzenia w Hiszpanji.

MADRYT 26 lutego (T B. K.). Donoszą tutaj z Oporto, że tam ciągle jeszcze trwają zaburzenia. Policja aresztowała wielu demonstrantów.

Wyrok w sprawie socjalistów przemyskich.

LWOW 26 lutego. (Tel. wł. „Głosu Nar.“). Godz. 1 minut 20 po południu. W tej chwili zapadł wyrok w sprawie przemyskich socjalistów. Reger został skazany na 7 dni za pobicie djetarjusza Migla, Rychlicki na 7 dni za obrazę policji, Olearczyk na 24 godzin za uszkodzenie szklanek w szynku Bernankego. — Oskarżenia co do napadu na oficerów nie uwzględniono.

LONDYN 26 lutego (T. B. K.). Izbie gmin przedłożono do uchwalenia dodatkowy kredyt w wysokości 1,018.731 funtów szterlingów, z których 20.000 funtów szterl. jest przeznaczonych na podróż księstwa Yorku i Cornwalji do kolonji.

RZYM 26 lutego. (T. B. K.) Były prezydent ministrów Saracco został zatwierdzony, jako prezydent senatu.

BUKARESZT 26 lutego. (T. B. K.) Senat uchwalił wczoraj 67 głosami przeciw 1 konwencję, zawartą między Rumunją i Rosją w sprawie połowu ryb na dolnym Dunaju i na Prucie.

MADRYT 25 lutego. (Tel. B. Kor.) Adela Ubao została już oddana rodzinie wskutek interwencji władzy, która z całą ścisłością dopilnowała wykonania wyroku najwyższego trybunału.

HELSINGFORS 25 lutego. (T. B. K.) Rząd dał dymisję dyrektorowi policji Gordnowi za to, że dopuścił do narodowych finlandzkich manifestacyj.

LWÓW 25 lutego. (Tel. własny „Gł. Nar.“) Namiestnik Piniński wyjechał do Wiednia w sprawach urzędowych.

WIEDEN 26 lutego. (Tel. giełd.). — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem. 91·30, 4 prc. Listy Banku kraj. 91 75 $4^1/_2$ prc. l. Listy Banku krajowego 98·75, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 89·50, 4 i pół procent. Listy Banku hipotecznego 98.25, Listy banku hipotecznego 110·75, prc. Galic. Obligacj propinacyjne 96·00, 4 prc. Gal. pożyczka kraj z r. 1893 92 40, 4% pożyczka miasta Lwowa 87·50, Losy tureckie 110.75, Marki 117·47, Ruble 253·50, Renta majowa 98·45, Austjacka Renta koronowa 93·30, Węgierska Renta koron. 93·45.

W najgłębszej pokorze

udaję się do Serc Publiczności, po tak długiem a ciężkiem wyniszczeniu słabości córki mojej, pozostaję pogrążona w największej nędzy i nie mam czem ubogiego kącika zapłacić. Jestem słaba od kilku tygodni i nie mam nawet dziennie suchego kawałka chleba, gdyż znikąd nie mam najmniejszej pomocy — nie mam się czem ratować, gdyż jestem goła i bosa, nie mam w czem wyjść na ulicę. Klęczę obok Matki Bolejącej i zawsze gorące modły zasyłam za wszystkiemi rodzicami do Stwórcy Niebieskiego o zdrowie dla wszystkich Dobrodziei i proszę pokornie o litościwe wsparcie, gdyż jestem wdową po nauczycielu ludowym, emigrancie, liczę lat 67.

Z głębokim szacunkiem

Rozalia Wicherek
ul. Rajska L. 10.

Zaświadczam, że to jest wszystko szczerą prawdą, Wicherkowa mieszkała u mnie przez dwa lata, a więc byłam i jestem świadkiem jej nędzy prawdziwej i nie mam słów na wypowiedzenie, jak była i jest nieszczęśliwą i godną wsparcia.

Marja Willerowa
537 właścicielka domu.

Chłopiec

zamiejscowy, wieku lat 14, zostanie przyjęty jako praktykant w Magazynie
E. SMIDOWICZA w Krakowie.
Skład towarów modnych damskich, przyborów do szycia i haftu. 505

Ekonom kawaler

lat 28, z chlubnemi świadectwami, z 12 letniej praktyki, poszukuje zaraz posady pod przystępnymi warunkami. Zgłoszenia pod liter „W. J.“ p. rest. Wadowice ad Kalwarya. 519

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców

W KRAKOWIE
przy ulicy Karmelickiej L. 66
Telefon 112.

poleca na porę wiosenną:

10.000 sztuk szczepów owocowych wysoko- i pół piennych, cztero-, pięcio- i sześcioletnich w doborowych gatunkach, bogate w korzenie i silne korony, pojedyncza sztuka 1 kor., 10 szt. 9·50 kor., 100 szt. 90 kor., tysiąc zaś szt. 800 kor., i krzewy owocowe: agrest, porzeczki i maliny; wielki wybór Koniferów (żywotników) od 1 do 2 metrów wysokości.
Nasiona warzywne i kwiatowe.
Cebulki, bulwy i kłącze kwiatowe.
Sadzonki truskawek, warzywne i kwiatowe.
Wielki wybór roślin doniczkowych w pełnym kwiecie jak i liściastych i wszelkiego rodzaju palmowych.
Przyjmuje zamówienia na bukiety, wieńce i t. d. 546
Cenniki na żądanie opłatnie przesyła się.

Zdrową i smaczną Kuchnię DOMOWĄ

na świeżem maśle górskiem, — po umiarkowanych cenach, oraz gorące przekąski śniadaniowe od 5 ct. z chlebem, poleca handel korzeni delikatesów i win
. Matuszewski i M. B igert
Szewska L. 8 KRAKÓW Szewska L. 8
POKOJE do śniadań i osobne GABINETY wchód z ul. Jagiellońskiej. 529

Do sprzedania w ZAKOPANEM „Willa Gerlach“

z oficyną, przy Krupówkach
opodal kościoła położona, nadająca się zarówno na interes przemysłowy, jak i całoroczne mieszkanie.
Przy hipotece może pozostać 10.000 K. długu Powiatowej kasy oszczędności m. Krakowa. — Bliższych wiadomości udzieli p. **Edward Jachimowicz** — Kraków, ul. Straszewskiego l. 26 I. ptr., w Zakładzie dentystycznym ✝P. Dra Doc. W. Łepkowskiego. 359 9 10

Rządca dóbr

wszechstronnie wykształcony, z chlubnemi rekomendacjami, **poszukuje posady.** — Przyjmie umowę i na ten termin. — Zgłoszenia przyjmuje dział inser. „Głosu Narodu“ dla **K. Z. 5958.**
422 3 4



Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

kędzierzawymi,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w siedmiu językach) **1 złr. 50 cent**, pocztą **1 złr. 60 ct.** — Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII B. Hurnals Veronikagasse Nr. 44.

Zamówienia z prowincji za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hellera ul. Grodzka, we Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod „złotym orłem“, **w Nowym Sączu** w aptece **Stanisława Pawłowskiego.** 86 0 3

Ważne dla P. P. Restauratorów

Naczynia Kuchenne Miedzianie

tanio są do sprzedania

w Dziale inseratowym »Głosu Narodu« w Krakowie przy ul. Jagiellońskiej Nr. 5.

1 faska 5 kg.	**bryndzy** owczej najl.	2·40
1 faska 5 kg.	„ „ ostrej	2·—
1 paczka 5 kg.	**sera** szwajc. górskiego	3·25
1 paczka 5 kg.	**papryki** najprzedniej.	3·25
1 faska 5 kg	**smalcu** wieprzowego	3·20
1 paczka 5 kg.	**kiełbas** wędzonych	3·30
1 paczka 5 kg.	**słoniny** paprykowan.	3·[illegible]0
1 kilo	**szynki**	85 cnt.
100 kg.	**słoniny** grubej . .	56 złr.

poleca **KIEFER FELIKS Leibitz** (Węgry). 457 4 1

Sprzedaż świń.

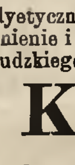
150 sztuk podświnek szynkowych, rocznych i młodszych, także kilka sztuk grubych, pasionych, jest na sprzedaż **w oborze zarodowej w Rajtarowicach** poczta w miejscu. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr tamże. 544 2 3

Praktykant

potrzebny jest do handlu korzennego i win 526 2 3
W. LEŚNIOWSKIEGO w KRAKOWIE.



Od dawna uznany dyetyczno-kosmetyczny środek (wcieranie) na wzmocnienie i stężenie ścięgień i mięśni ludzkiego ciała.



Płyn Kwizdy

z marką węża (Touristenfluid),

używany ze skutkiem przez turystów, kolarzy i jeźdźców na wzmocnienie i odnowienie sił po wielkich podróżach. 1540

Cena całej flaszki kor. 2, pół flaszki kor. 1·20.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.

Główny Skład „Kreisapotheke Korneuburg“ bei Wien.

Dla mających dolegliwości żołądkowe!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez niejednostajny tryb życia, nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew oczyszczający

Huberta Ullricha Wino ziołowe

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej, zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami**, które przy **chronicznych** (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkorazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak: **ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność,** jakoteż zatrzymywanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit (**dolegliwości hemoroidalne**) ustępują przez wino ziołowe, szybko a **łagodnie**. Wino ziołowe **zapobiega niestrawności**, wzmacnia i podnieca system trawienia i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem **złego** trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu**, wśród **nerwowego rozstroju i zadumy**, jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy,** często dogorywają powoli takie osoby. Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls. Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania i podziękowania.

Wina ziołowego dostać można **we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach** w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimiu, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, Suchy, Jordanowie, Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku i t. d.

Wysyła także **apteka E. Hellera, Kraków, ulica Grodzka L. 22.** począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości Austro-Węgier opłatnie i nie licząc nic za skrzynkę.

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać wyraźnie

wina ziołowego HUBERTA ULLRICHA.

Moje wino ziołowe nie jest żadnym środkiem tajemnym; jego części składowe są następujące: wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0, sok czereśniowy 320.0, manna 30.0, koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny korzeń, korzeń goryczkowy, korzeń tatarakowy po 10.0. Te składniki są zmieszane. 1545 4 9

Do wynajęcia

od 1 kwietnia b. r., przy ulicy Stachowskiego l. 93, na II. piętrze **3 pokoje z kuchnią**, przedpokojem i t. d. — Wodociąg w kuchni. 536

DRZEWA i KRZEWY

ozdobne mam do sprzedania na bieżącą wiosnę **3000 sztuk** krzewów ozdobnych różnych odmian, 100 szt. 15, 20, 25 złr., **2000** sztuk **kasztanów 3, 4, 5, metrów** wysokie, silne, grube, z koronami, 100 sztuk 25, 30, 35 złr. **Szczepy owocowe: Jabłonie, Gruszki, Śliwki, Czereśnie**, 1 sztuka 50 centów, 10 sztuk 4 złr. 75 centów; **Brzoskwinie, Wiśnie, Morele, Węgierki**, Nektaryny itp. **Cennik** nowy z objaśnieniem pomologicznem wysyłam każdemu opłatnie. — **E. Uklański**, Zarząd ogrodów **w Olszy-Dwór**, o. **pocz.** Kraków. 406 5 10

MAJĄTKI do sprzedania!!

MAJĄTEK

w okolicy Wieliczki, obejmujący około 460 mórg, w czem roli około 200 mrg, 40 łąk, reszta lasu zdolnego do cięcia, z dobremi zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarczemi.

MAJĄTEK

w okolicy Dębicy, składający się z 525 mórg, w czem ornej ziemi 240 mórg, łąk 25, wiklin 30, lasu 230 mrg, w tem 120 wysoko piennego, po cenie 500 złr. za morgę, w własnej administracji prowadzony i wzorowo zagospodarowany wraz z zabudowaniami i inwentarzem żywym i martwym.

Majątek Lasowy

obejmujący 4800 mórg, w tem **lasu starego i rębnego 3400 mórg**, 800 roli, 600 łąk, zagospodarowany dobrze wraz z inwentarzem żywym i martwym, jest w schodniej Galicji za cenę 1,500.000 koron z długiem bankowym 300.000 koron.

MAJĄTKÓW

dwóch, w bliskości Krakowa, od 180 do 250 mórg, z dobremi budynkami, w dobrej glebie, **poszukuje się.** 440 7 0

DWA DOMY

jedno-piętrowe lub **dwu-piętrowe**, za **dopłatą** od 4 — 6.000 złr., **poszukuje się.**

O łaskawe zgłoszenia się, uprasza

IGNACY PLESNAR
Kraków, ul. Jagiellońska L. 5
„GŁOS NARODU“.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku *Juliana Józefowicza* perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3**, flakoniki próbne **1 kor. 20 gr.** — **Przesyłka i główny skład: w Warszawie, ul. Nowo Senatorska 2.** 73 32 0

LEGAWIEC

czystej rasy, z dobrej familji, podatny do tresury, mający 4 miesiące, jest **do sprzedania.** Wiadomość w Czarnej Wsi Nr. 12, — lub: **G. Musiał w drukarni W. Korneckiego, ul. św. Jana l. 6.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.